

Andrzej Małkiewicz

Rola fake newses podczas konfliktu w Ukrainie

Streszczenie:

Internet został wykorzystany jako jedno z narzędzi wojny Rosji przeciw Ukrainie. Działająca w Petersburgu Internet Research Agency, od dawna zajmująca się infekowaniem sieci fałszywymi informacjami, kilka dni przed rozpoczęciem agresji zaczęła rozpowszechniać kłamstwa na temat Ukrainy, w chwili jej rozpoczęcia informowała o rzekomej ucieczce przywódców, potem przekazywała kolejne zmyślenia. Działania te okazały się nieefektywne, wierzą w rozpowszechnianą nieprawdę tylko społeczeństwa Rosji (też nie w całości), po części Węgier i Serbii oraz ludzie o nastawieniu skrajnie prawicowym.

Słowa kluczowe:

Internet, propaganda, cyberbezpieczeństwo

Sporo czasu spędzam czytając różne materiały w Internecie. Artykuły często opatrzone są komentarzami, niepodpisanymi lub podpisanymi niewiele mówiącymi pseudonimami. Na ogół nie zaglądam do nich, bo doświadczenie nauczyło mnie, że czytanie nie ma sensu, a może doprowadzić do rozstroju nerwowego. Zwykle zawierają opinie głęboko naiwne, sformułowane kiepską polszczyzną. Piszący je czasami wręcz zioną nienawiścią wobec wartości obecnych w komentowanych artykułach, niekiedy też wobec ich autorów. Sprzeciwiają się ustaleniom nauki, wprowadzaniu nowych technologii, straszą zagrożeniami jakie sprawiać mają migranci, zachęcając by ich nie tylko nie wpuszczać, ale traktować skrajnie brutalnie, a nawet strzelać. Powtarzają twierdzenia teorii spiskowych na najróżniejsze tematy, spośród których szczególnie eksploatowane są katastrofy lotnicze. Tę listę poruszanych spraw można wydłużać, ale

chyba sprawa jest już jasna. Dla stylistycznego uproszczenia, bo warto ich jakoś nazwać, autorów tego rodzaju wpisów będę nazywał płaskoziemcami, choć tylko z rzadka ich poziom sięga tego dna. Typowe postawy płaskoziemców, gdyby zastosować kategorie politologiczne, to skrajna prawicowość, szowinizm, antyeuropejskość, czasami antyglobalizm, choć ta ostatnia opcja pojawia się tylko sporadycznie, jak gdyby pisanie czegokolwiek o globalizacji, czy choćby tylko jej słowne opluwane, przerastało horyzont intelektualny autorów.

Gdyby potraktować te wpisy poważnie, rodziłoby się wrażenie, że duża część osób korzystających z Internetu, i to korzystających aktywnie, skoro zamieszczają swe opinie, to ksenofobi, frustraci odreagowujący swe kompleksy poprzez zamieszczanie obraźliwych wpisów, negowanie wartości nauki, odwoływanie się do mrocznej strony ludzkiej natury. Rodziłoby się pytanie: na ile autorzy tych wpisów są reprezentatywni dla społeczeństw – polskiego i innych krajów – czy stanowią jego margines, czy też są sporą częścią? A odrębne pytanie to: na ile podobne wpisy są traktowane poważnie przez polityków, którzy, być może, uznają je za głos znaczącej części wyborców, a niektórzy z nich do opinii płaskoziemców dostosowują swe programy polityczne i działania na forum publicznym?

Sposób pisania płaskoziemców radykalnie zmienił się w dniach 21-22 lutego 2022 r. Przestali powtarzać teorie spiskowe na temat sieci 5G, przekonywać, że nie istnieje pandemia COVID-19, podważać sensowność noszenia maseczek, zarzucać kłamstwa lekarzom i podawać w wątpliwość skuteczność szczepień. Choć marginalnie te treści pojawiają się nadal, jednak od tamtego momentu ich aktywność skupiła się na kwestiach Ukrainy. Trwa nie tylko walka zbrojna toczona w sposób tradycyjny, ale i wojna informacyjna między Rosją a Ukrainą.

Motywami przewodnimi pojawiającymi się w komentarzach stało się podjudzanie nastrojów poprzez nazywanie Ukraińców „banderowcami” lub „upowcami”, obrażanie prezydenta Wołodymyra Zełenskigo lub po prostu dokładne przekazywanie treści propagandowych komunikatów nadawanych przez media zależne od Kremla. Niekiedy wręcz negowano istnienie narodu ukraińskiego, który jakoby „wymyślili” masoni (domyślamy się – by wyrządzić krzywdę Rosji, pozbawiając ją części narodu). Później m.in. otwarcie negowano bombardowania cywilnych obiektów w Ukrainie i zbrodnie wobec jej mieszkańców. W sieciach społecznościowych lub za pośrednictwem

komunikatorów udostępnianych jest mnóstwo zdjęć i filmów które mają pokazywać trwający rzekomo opór społeczeństwa Ukrainy przeciw rządowi: zamachy bombowe, walki lub demonstracje. Manipulacje materiałem zdjęciowym nie zawsze są natychmiast widoczne dla odbiorcy.

Wiele portali internetowych w tej sytuacji wyłączyło możliwość komentowania informacji związanych z Ukrainą, przez co ilość tego typu wpisów nieco się zmniejszyła, ale płaskoziemcy wciąż znajdują miejsca dla swej aktywności.

Ta zmiana zainteresowań najwyraźniej pokazuje, że działalność płaskoziemców nie jest spontaniczna. Nastąpiła zbyt szybko i radykalnie. Nie są reprezentantami jakiegokolwiek części społeczeństw Polski czy innych krajów demokratycznych, nie są naiwnymi użytkownikami Internetu, spontanicznie wylewającymi do sieci swe żale wobec świata, ale narzędziem propagandy.

W Petersburgu działa Agencja Badań Internetowych (Агентство интернет-исследований, Internet Research Agency), której właścicielem jest Jewgienij Prigożyn (Евгений Пригожин), jeden z najzamożniejszych rosyjskich oligarchów, ściśle związany z Kremlm. Zajmuje się nie tyle badaniami, ile infekowaniem sieci. Nazywana jest „fabryką trolli”. Realizuje operacje w Internecie, poprzez m.in. rozprzestrzenianie fałszywych informacji, wywoływanie skrajnie prawicowych postaw społecznych i politycznych oraz dezinformowanie zagranicznej opinii publicznej, kwestionowanie demokratycznej legitymacji Unii Europejskiej i podejmowanie innych tematów „podgrzewających nastroje” i wywołujących konflikty. Mogą to być nawet informacje o charakterze krytycznym wobec Rosji, byle tylko generowały emocje i konfliktowały społeczeństwa państw członkowskich Unii Europejskiej. Szczególną formą działalności jest sporządzanie postów i komentarzy pod wiadomościami na stronach internetowych. Zatrudnia też płatnych blogerów i komentatorów, piszących w duchu wygodnym dla Kremla, pozorujących, że reprezentują opinię publiczną poszczególnych krajów. Politycy biorący poważnie ich opinie stają się tym samym, nieświadomymi wykonawcami polityki Kremla. Mogą się nawet kłócić pomiędzy sobą – właśnie generowanie kłótni w krajach postrzeganych przez Moskwę jako wrogie jest w jej interesie.

Od lat wiadomo, że świadomość społeczna jest w coraz większym stopniu manipulowana przez profesjonalnych producentów i dystrybutorów dóbr duchowych.

Proceder ten zaczął się dawno¹. Hannah Arendt napisała ze smutkiem: „oszustwo, umyślne fałszerstwo oraz kłamstwo w żywe oczy, używane jako usankcjonowane środki do osiągnięcia celów politycznych, towarzyszą nam od początku znanej nam historii [...] kłamstwo od zawsze postrzegano jako usprawiedliwione narzędzie polityczne”². Upowszechnienie Internetu ogromnie ułatwiło i przyspieszyło tego typu oddziaływania.

Adolf Hitler był przekonany, o czym pisał w „Mein Kampf”, że „ umiejętne zastosowanie propagandy” może doprowadzić do „niesłychanych efektów”³. Jest ona bronią, a „w ręku znajdującego się na rzeczy może to być doprawdy broń straszliwa”⁴. Przywódca nazistów uważał, że propaganda powinna być prymitywna. Jej „poziom należy dostosować do możliwości recepcji najbardziej ograniczonego spośród tych, do których zamierza się ona zwrócić”⁵. Propagandziści „fabryki trolli” najwyraźniej podzielają ten pogląd, ich przekaz był adresowany do najmniej myślących odbiorców, stąd moje określenie „płaskoziemcy”.

Jednak ludzie Prigożyna nie we wszystkim stosowali się do zaleceń lidera III Rzeszy. Hitler, zastanawiając się nad błędami propagandy niemieckiej okresu I wojny światowej, przestrzegał przed pokazywaniem wroga jako niewiele wartego, bowiem „rzeczywiste spotkanie z przeciwnikiem musiało natychmiast prowadzić do zupełnie odmiennego przekonania. [...] Niemiecki żołnierz pod bezpośrednim wrażeniem oporu przeciwnika czuł się oszukany przez autorów swoich dotychczasowych szkoleń”⁶. Propaganda rosyjska popełniła ten błąd, żołnierzom wmawiano, że Ukraińcy są wprawdzie bandytami, ale z regularną armią nie chcą i nie umieją się bić – rzeczywistość okazała się inna. Najważniejszym wykonawcą zaleceń Hitlera w zakresie propagandy był Joseph Goebbels, niewątpliwie mający duże umiejętności w tym zakresie. Uważał on, że „w propagandzie, podobnie jak w miłości, dopuszczalne jest wszystko, co przynosi zamierzony skutek”⁷. Prigożyn nie jest chyba fachowcem podobnej miary. Zbyt dosłownie potraktował zalecenie Niccolò Machiavellego, który

¹ Peter L. Berger, Thomas Luckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, tł. Józef Niżnik, Warszawa 1983, s. 167-201.

² Hannah Arendt, *Kryzys republiki*, tł. Piotr Nowak, Warszawa 2022, s. 123.

³ Adolf Hitler, *Mein Kampf. Moja walka*, edycja krytyczna, tł. Eugeniusz Cezary Król, Warszawa 2020, s. 199.

⁴ A. Hitler, *Mein Kampf*, s. 202.

⁵ A. Hitler, *Mein Kampf*, s. 203.

⁶ A. Hitler, *Mein Kampf*, s. 204.

⁷ Cyt. za: Stanley Newcourt-Nowodworski, *Czarna propaganda. Polska, Niemcy, Wielka Brytania. Tajemnice największych oszustw II wojny światowej*, tł. Joanna Rumińska, Kraków 2008, s. 47.

zachęcał, by „umniejszać w oczach swoich żołnierzy wartość nieprzyjaciela”⁸. Ale umniejszać, to nie znaczy lekceważyć, a to właśnie przydarzyło się petersburskim „trollom”.

Działalności tego typu nie zdemaskowano dopiero ostatnio. W maju 2019 r. holenderscy dziennikarze, Robert van der Noordaa i Coen can de Ven opublikowali wyniki badań nad tym, jak sposób rosyjskie „trolle” pracowały nad ukryciem faktów na temat katastrofy malajskiego Boeinga zestrzelonego nad Donbasem w 2014 r. W badaniu przeanalizowano 9 milionów tweetów opublikowanych w latach 2014-2017 przez rosyjską agencję. Operację dezinformacyjną ludzie Prigożyna rozpoczęli 40 minut po zestrzeleniu MH17, a w ciągu pierwszych 24 godzin po zdarzeniu opublikowali 65 tysięcy tweetów, w których obwiniali za katastrofę władze Ukrainy. W sumie, przez trzy dni, rosyjska agencja opublikowała ponad 111 tysięcy tweetów. Badacze wskazali, że „nigdy wcześniej, ani nigdy później trolle nie pisały tak dużo i w tak krótkim czasie”. Najczęstszymi frazami używanymi w większości treści opublikowanych były: „Kijów zestrzelił Boeinga”, „Kijowska prowokacja” i „Kijów, powiedz prawdę”.

Podczas obecnie trwającej wojny tradycyjne działania zbrojne, mimo wyraźnej przewagi jej armii nad ukraińską, zarówno w zakresie uzbrojenia jak i zwłaszcza liczby żołnierzy, nie udały się Rosji, bo je z początku zlekceważono, sądząc, że będzie to wojna hybrydowa. W takiej wojnie przeciwnik atakowany jest nie tyle przemocą wojskową z zewnątrz, co łamany od środka – przez propagandę, akcje terrorystyczne, w tym cyberterroryzm. Do działań w sferze informacyjnej przygotowano się z dużym wyprzedzeniem i – jak ocenił Krzysztof Surdyk – „bardzo profesjonalnie”⁹. Rosjanie przez lata doskonalili umiejętności w zakresie dezinformacji. A jednak, od strony propagandowej agresję przygotowano kiepsko, podjęto wprawdzie zabiegi intensywne, ale zabrakło subtelności i wyczucia. Rosyjscy propagandziści rozmijali się z prawdą tak radykalnie, że tylko ludzie najmniej myślący dawali się nabrać.

24 lutego „trolle” od rana informowały, że ukraińscy żołnierze masowo kapitulują, a prezydent Zełenski i inni czołowi ukraińscy politycy uciekli z Kijowa. Wszystko to okazało się zmyśleniami, ale nic mi nie wiadomo, by którykolwiek „troll” przeprosił za oszustwa. I nie potrzeba, bo czytelnicy „newsów” na ogół nie zagląдают do dawnych wiadomości, niczego więc nie warto prostować. Informacje o rzekomej ucieczce głowy

⁸ Niccolò Machiavelli, *Sztuka wojny*, tł. Zdzisław Płoski, Gliwice 2012, s. 168.

⁹ Krzysztof Surdyk, *Konflikt ukraiński w rozgrywkach geopolitycznych*, Warszawa 2017, s. 10.

państwa publikowano jeszcze po kilku dniach – miał przebywać w Polsce i okłamywać Ukraińców o swej obecności w Kijowie¹⁰.

Gdy wkrótce okazało się, że rosyjska agresja nie przebiega zgodnie z planem, zaczęto szukać nowych sposobów, by ją usprawiedliwić. Do tego propagandziści nie byli przygotowani, działali więc dość bezradnie. Wyglądało to tak, jakby „testowali” kolejne kłamstwa, sprawdzając ich odbiór. Pojawiły się np. informacje o pracach w Ukrainie nad bronią jądrową, o laboratoriach przygotowujących broń biologiczną¹¹. Potem pojawiły się w mediach społecznościowych kłamstwa, według których Wołodymyr Zełenski rzekomo jest podwójnym agentem... jednocześnie Rosji i USA¹². Takie informacje być może przemawiają do niektórych miłośników powieści szpiegowskich. Nie wiem, kto zmyślił „newsa”, że córka Putina ma dziecko z Zełenskim? Nie wygląda to na robotę „trolli” z Petersburga, choć może jest testem całkiem nowych, bardziej wyrafinowanych technik kłamania?

Rutynowo pojawiają się wpisy mające poprawić wizerunek Rosji. Dziś „trolle” usiłują wmawiać, że zbrodnie ujawnione w Buczy i innych miejscach to inscenizacja lub morderstwa dokonane przez Ukraińców. Krążownik „Moskwa” (Москва) miał zatonać wskutek sztormu, choć na zdjęciach morze jest spokojne. Takich przykładów jest mnóstwo, nie warto ich tu mnożyć.

Warto natomiast zauważyć, że pojawiły się dwa nowe typy kłamliwych wpisów. Pierwszy można nazwać „działaniami uprzedzającymi”. W marcu zaczęto informować o przewożeniu przez Polskę do Ukrainy ochotników z Bliskiego Wschodu. Te pogłoski o kilka dni wyprzedziły podjęcie przez Rosję akcji werbowania ochotników z Syrii i Libii. Pod koniec kwietnia zaczęto ostrzegać, że Polska zamierza anektować zachodnią część Ukrainy. Szybko stało się jasne, że zarzuty kierowane pod adresem innych państw przez rosyjskich propagandzistów często oznaczają, że taką właśnie działalność podejmuje Rosja – własne zamiary przypisując innym. Werbowanie ochotników na Bliskim Wschodzie przez Moskwę jest jakoby usprawiedliwione, jeśli wcześniej zaczął to czynić ktoś inny. Czy naprawdę zaczął, tego czytelnik takich newsów nie jest w stanie zweryfikować, zresztą adresowane są do odbiorców, którzy nawet nie wiedzą, że

¹⁰ Andrew L. Urban, Chris McLeod, *Wołodymyr Zełenski, Zdumiewający bohater Ukrainy, który oparł się Putinowi i zjednoczył świat*, tł. Paweł Gruszka, Ożarów Mazowiecki 2022, s. 52-53.

¹¹ *Ibidem*, s. 58-59, 87.

¹² <https://wiadomosci.wp.pl/rosyjska-gra-podwojnym-agentem-polskie-sluzby-ostregaja-6777296587999808a> – dostęp 7 czerwca 2022 r.

takie wiadomości warto weryfikować. Jest to zresztą technika dobrze nam znana z polskiej polityki – ale o polskiej polityce nie zamierzam tu pisać.

O ile wspomniany przypadek najemników jest już oczywisty, to kwestia aneksji zachodniej Ukrainy przez Polskę wymaga dopiero wyjaśnienia. Najprawdopodobniej w Moskwie po dwóch miesiącach wojny zrozumiano, że pierwotnego celu (tzn. podporządkowania w taki czy inny sposób całej Ukrainy) nie da się osiągnąć – by mimo wszystko móc ogłosić sukces, trzeba poprzestać na zaanektowaniu wschodniej (i ewentualnie południowej) części kraju. Oskarżenia wobec Polski byłyby w tym przypadku medialnym przygotowaniem własnej aneksji.

Drugi typ kłamliwych wpisów dotyczy migrantów. Ten problem musi mocno niepokoić moskiewskich przywódców. Te miliony ludzi, którzy znaleźli się poza granicami, warto dodać – w dużej części rosyjskojęzycznych – demaskują, że mieszkańcy kraju wcale nie czekali „wyzwolicielei” z nadzieją. Ale nie to jest dla Rosji najważniejsze. Dużo gorszy aspekt to aktywna działalność ukraińskich emigrantów na rzecz upowszechniania prawdy o agresji, podejmowanie różnorodnych działań medialnych, przeciwdziałanie kłamstwom Kremla. Większość uchodźców to kobiety z dziećmi, więc ich aktywność w mediach jest z natury rzeczy utrudniona, ale jest ich wystarczająco wiele, by mimo wszystko poważnie zaszkodzić inicjatywom Moskwy. To na dziś. A na przyszłość Rosja ufundowała sobie kilka milionów wrogów. Te dzieci, jeśli będą dorastały za granicą, jeśli przyswoją sobie lokalną kulturę – a prawdopodobnie w wielu przypadkach tak będzie – staną się aktywnymi i skutecznymi „ambasadorami” interesów ukraińskich. Temu Rosja nie może skutecznie przeciwdziałać, ale czyni w tym kierunku, co potrafi.

Działania rosyjskiej dezinformacji skupiają się na rozbudzaniu wrogości między Polakami a Ukraińcami – podobnie dzieje się w innych państwach. Część przekazów jest próbą przekonania Polaków, że przyjmując uchodźców z Ukrainy, sami się narażają na kryzys ekonomiczny, problemy z bezpieczeństwem i kłopoty społeczne. Rozpuszczane były też fałszywe informacje, jakoby za większość przestępstw w Polsce odpowiadali Ukraińcy, manipulowano treściami sprzed lat, prezentując je jako obraz obecnych zagrożeń dla Polaków. Starano się ponownie eksploatować problem zbrodni na Wołyniu, wspierając środowiska, dla których pamięć o tamtych wydarzeniach wciąż jest żywa. A jest pytaniem, na które nie umiem odpowiedzieć, na ile ta pamięć jest

„spontaniczna”, a na ile jest podtrzymywana przez oddziaływania z Rosji? W każdym razie przypominanie i eksponowanie tych wydarzeń jest w jej interesie.

Podstawowe linie rosyjskiej narracji dotyczyły jednak spraw bieżących. Próbowano przekonywać, że polski rząd przyjmuje uchodźców z Ukrainy, by przypodobać się USA i Unii Europejskiej. Propagandiści dodawali, że bezpłatna opieka medyczna, żywność, mieszkania i edukacja obciążają budżet kraju, co w dalszej konsekwencji wywoła ubóstwo Polaków. Unia Europejska zachęca Polskę, ale sama nie zamierza przyjmować kolejnych uchodźców ani uczestniczyć w finansowaniu ich utrzymania. Przyjmowanie uchodźców spowoduje zdestabilizowanie sytuacji społecznej w Polsce, wywoła wzrost przestępczości, migranci przynoszą choroby. Wskutek napływu chętnych do pracy – wzrośnie bezrobocie, może braknąć zatrudnienia dla Polaków. Wreszcie pojawiał się argument, że polityka Polski wobec Ukrainy sprowadza zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski, prowokuje Rosję do wywołania wojny z Polską. Oddziaływanie wszystkich tych zmyśleń jest na razie niewielkie, ale trudno przewidzieć, czy nie wzrośnie w przyszłości.

Pojawiają się nowatorskie techniki działania kremlowskich propagandystów. Rosyjskie służby specjalne wysyłają ukraińskim żołnierzom pogróżki przy pomocy SMS-ów oraz przez komunikatory typu WhatsApp, Telegram, Viber czy Signal. Żądają, by złożyli broń, oddali się w niewolę lub przeszli na stronę rosyjską, grożąc atakami raketowymi na ich domy lub miejsca zamieszkania ich rodzin. Dla uwiarygodnienia gróźb Rosjanie niekiedy dopisują do nich m.in. adres zamieszkania żołnierza, jego numer identyfikacji podatkowej oraz imiona członków rodziny. Na szczęście nie zawsze aktualnych. Tego rodzaju groźby służą przede wszystkim wywarceniu presji psychologicznej na ukraińskich żołnierzach, zasianiu wśród nich wątpliwości i obniżeniu morale¹³.

Mając świadomość infekowania Internetu przez „trolle” należy oczywiście wystrzegać się uznawania każdej błędnej informacji za wynik ich działania. Wiele z nich może wynikać wyłącznie z niekompetencji dziennikarzy, którzy niekiedy podejmują pisanie na tematy, których nie rozumieją, a w dodatku dla ułatwienia posiłkują się tłumaczeniami obcojęzycznych tekstów przez Google, co niekiedy wiedzie do zabawnych nieporozumień. Na zakończenie przytoczę jeszcze dwa takie przykłady.

¹³ Повідомлення. Увага! Ворог розсилав погрози. Не піддавайтесь на провокації!, <https://gur.gov.ua/content/uvaha-voroh-rozsylyae-pohrozy-ne-piddavaites-na-provokatsii.html> – dostęp 8 czerwca 2022 r.

Na skądinąd porządnej witrynie internetowej można przeczytać tekst, którego autor nie ujawnił nazwiska. Stwierdza, że na początku wojny Elon Musk „udostępnił zaatakowanemu państwu zwiększony dostęp do systemu satelitarnego Starlink [...] najpierw przysłał do Ukrainy większą liczbę satelitów, a następnie SpaceX opracował system ich oszczędnego ładowania z... zapalniczki samochodowej”¹⁴. Taką informację mogły zamieścić rosyjskie „trolle”, by ośmieszyć Ukrainę i Muska, ale wydaje się, że jest wyłącznie wynikiem naiwności autora i nieudolnego korzystania z tłumaczenia.

Drugi przykład dotyczy medium wiarygodnego, które nie zmyśla. Jedną z najlepszych na świecie gazet jest „The Times of India” – najpoważniejsza gazeta indyjska, dostępna w Internecie, zamieszczająca szczegółowe i na ogół rzetelne informacje o tej wojnie. W numerze z 25 kwietnia pojawiła się informacja o wizycie w Kijowie amerykańskich polityków – sekretarza stanu Antony Blinkena i sekretarza obrony Lloyda Austina. Napisano, że była „ryzykowna i tajna” (risky and secret visit). Oczywiście, odwiedzanie miasta ostrzeliwanego podczas wojny stanowi pewne ryzyko, choć przypuszczam, że na czas tego typu odwiedzin Rosjanie na wszelki wypadek ograniczyli ostrzał, zabicie ważnych polityków amerykańskich nie byłoby korzystne dla interesów Kremla. Natomiast wizyty gości z USA, tak jak i poprzednich, nie tylko nie były tajne, ale maksymalnie nagłaśniane. Ale taka aktywność dyplomatyczna w kraju toczącym wojnę, jaka ma dziś miejsce w Ukrainie, stanowi pewną nowość w stosunkach międzynarodowych, można przyjąć, że „nie mieści się w głowach” indyjskich dziennikarzy, zbyt odległych od terenu wydarzeń, i przez to błędnie informujących.

I na koniec, dla porządku, trzeba dodać, że strona ukraińska też korzysta z mediów, z Internetu i uprawia propagandę. Nie każda ukraińska informacja jest wiarygodna. Ale ta propaganda nie przypomina w niczym rosyjskiej. Jej pozytywny odbiór za granicami nie wynika z manipulacji, ale z podziwu dla bohaterstwa Ukraińców w nierównej walce. Jej podstawową techniką są nie kłamstwa, ale codzienne informacje o liczbie zabitych żołnierzy wroga i zniszczonym sprzęcie – z pewnością przesadzone. Ponadto często stosowane są okrutne żarty: „próba wystrzelenia w kosmos rosyjskich czołgistów nie powiodła się. Rosyjski pojazd został obrócony w proch. Próbuje dalej”.

¹⁴ <https://www.money.pl/gospodarka/starlinki-muska-udowodnily-przydatnosc-w-trakcie-wojny-dlatego-chinczycy-glowia-sie-jak-je-zniszczyc-6773309065689664a.html> – dostęp 27 maja 2022 r.

Prezydent Zełenski codziennie wygłasza internetowe przemówienia do narodu, posługując się na przemian ironią lub patosem, w sposób trafiający do słuchaczy: „Nie wybaczmy setek i setek ofiar. Tysięcy i tysiący cierpień. I Bóg nie wybaczy” – powiedział 6 marca¹⁵. Porównywano go w tym zakresie z Winstonem Churchillem, który też był mistrzem słowa.

Problematyka fake newses to fragment szerszego zagadnienia, jakim jest cyberbezpieczeństwo. Amerykańska analityczka Gentry Lane w prestiżowym magazynie poświęconym bezpieczeństwu narodowemu przestrzegła niedawno, że Stany Zjednoczone nadal nie mają spójnej, zrównoważonej strategii skutecznego powstrzymywania agresji w Internecie¹⁶. Wojna Rosji przeciw Ukrainie odsłoniła, jak bardzo jest to ważne. O zrozumieniu tego świadczy przyjęcie 23 marca 2022 r. nowelizacji kodeksu karnego Ukrainy w sferze cyberbezpieczeństwa, doprecyzowującej czyny podlegające odpowiedzialności prawnokarnej w tym zakresie¹⁷.

Duże znaczenie działań w sferze wirtualnej doprowadziło niektórych badaczy do pochopnego wniosku, że tradycyjne wojny to już przeszłość. Jak napisał Krzysztof Surdyk „Współczesna wojna, z elementami działań hybrydowych toczy się przede wszystkim w przestrzeni informacyjnej, ekonomicznej i dyplomatycznej, a elementy walki zbrojnej wprowadzane są tylko w niezbędnym wymiarze, potrzebnym do osiągnięcia niektórych celów”¹⁸. Nie była to jednak prawda w odniesieniu do agresji amerykańskiej w Iraku, potem interwencji w Afganistanie, wojen domowych w wielu krajach, zwłaszcza w Libii i Syrii, a wreszcie wojny z organizacją Państwo Islamskie toczonych głównie na terenie Iraku i Syrii. W każdym z tych konfliktów działania w przestrzeni informacyjnej, ekonomicznej i dyplomatycznej miały istotną rolę, jednak decydujące były walki orężne.

Tak też było podczas obecnej wojny. Działania Rosjan w Internecie ostatecznie nie przyniosły sukcesu, podobnie jak w sferze realnej. Wynikało to po trosze z niskiego ich poziomu – były zmasowane, ale dość toporne. A przede wszystkim z faktu, że przebieg wojny w ostatecznym rachunku rozstrzygali żołnierze uzbrojeni w broń materialną.

¹⁵ <https://www.wnp.pl/parlamentarny/wydarzenia/wolodymyr-zelenski-nie-wybaczmy-setek-ofiar-i-tysiecy-cierpien,550762.html> – dostęp 10 marca 2022 r.

¹⁶ Gentry Lane, *Major Cyber Attacks Not the 'New Normal'*, <https://www.nationaldefensemagazine.org/articles/2022/2/3/major-cyber-attacks-not-the-new-normal> – dostęp 7 czerwca 2022 r.

¹⁷ Закон України „Про внесення змін до Кримінального кодексу України щодо підвищення ефективності боротьби з кіберзлочинністю в умовах дії воєнного стану”, Документ 2149-IX, <https://zakon.rada.gov.ua/laws/show/2149-IX> – dostęp 19 maja 2022 r.

¹⁸ K Surdyk, *op.cit.*, s 10.

Upowszechnianie w Internecie kłamliwych treści miało natomiast prawdopodobnie dodatkowy efekt, przeciwny interesom Rosji. Hannah Arendt wskazała na istnienie „wzajemnego związku między oszukiwaniem a samooszukiwaniem się”¹⁹. Jej rozważania dotyczyły wojny w Wietnamie, gdy jeszcze nie było Internetu, ale istniały już rozbudowane instytucje i procedury służące dezinformacji, zatem te przemyślenia mogą też pomóc w wyjaśnieniu dzisiejszych problemów. Arendt opisała, jak politycy dali się zwieść własnej propagandzie, w natłoku napływających informacji wybierali zgodne z tymi, które sami wytworzyli, pomijając bliższe prawdy, ale niewygodne dla nich. Czy tak właśnie działo się z Putinem i ludźmi z jego otoczenia? Kiedyś się może dowiemy. W każdym razie ich nieracjonalne decyzje mogły wynikać z zawierzenia kłamstwom, do których upowszechniania sami się przyczynili.

W wyniku niepowodzeń rosyjskich na froncie kampania propagandowa wymierzona w Ukrainę stała się tylko mniej ważnym elementem zmagania. Być może dlatego, że zaplanowano ją jako kampanię przeciw państwu przegrywającemu, wręcz upadłemu, a nie umiano działać w innej sytuacji.

Kłamstwa zastosowane przez rosyjskich propagandystów okazały się mało skuteczne wobec społeczeństw Europy, w tym Polski. Ale nie są zupełnie bez znaczenia. Przede wszystkim oddziałują na społeczeństwo rosyjskie (na pewno nie na całe). Kształtują też przekonania skrajnie prawicowych kręgów społeczeństw europejskich, w największym stopniu w Serbii i na Węgrzech. W jakiejś mierze – trudnej do oszacowania – oddziałują też na niektóre społeczeństwa Azji i Afryki, a nawet Ameryki Łacińskiej.

¹⁹ H. Arendt, *op.cit.*, s. 156.